Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6 tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr.

Nr. 94. Kraków, czwartek 28 lutego 1907 r. ROK XV.

Nowa Duma.

Oblicze tajemniczego sfinksu — nowej Dumy — już się do pewnego stopnia wyjaśniło. Wprawdzie na ogólną liczbę 517 członków parlamentu rosyjskiego według obliczeń pism petersburskich, jest znany dotychczas dokładny rezultat wyboru niespełna 500 posłów, ale i te obliczenia pozwalają już wyrobić sobie mniej więcej ściśle pojęcie o politycznej fizjonomii politycznej Dumy.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że dla „kadetów“, którzy odnieśli zwycięstwo w obu stolicach, w Petersburgu i Moskwie, ogólny rezultat wyborów nie był tak pomyślny, jak do pierwszej Dumy. Dotychczas zdobyli tylko 79 mandatów, a choć niewątpliwie ta liczba się zwiększy dojdzie jednak najwyżej do stu, podczas gdy w pierszej Dumie prawie wcale nie była reprezentowanem przez 180 posłów. Jednocześnie z tem zredukowaniem siły kadetów wzmogły się skrajne skrzydła nowej Dumy. Tak, skrajna prawica (członkowie Związku narodu rosyjskiego i „monarchiści“ różnych odcieni), która w pierwsze Dumie prawie wcale nie była reprezentowaną, zdobyła dotąd 76 mandatów.

Po członkach skrajnej prawicy idą dalej na lewo październikowcy w liczbie 21, oraz umiarkowani konstytucyonaliści stojący na prawo od kadetów (bezpartyjni postępowcy, partja demokratycznych reform — stronnictwo odrodzenia pokojowego), którzy posiadają 23 mandaty.

O wiele większe niebezpieczeństwo dla kadeze względu na swą liczebną siłę będzie stanowić w nowej Dumie skrajna lewica, która zdobyła 160 mandatów, to jest przewyższa liczbę kadetów w dwójnasób. Tych 160 posłów stojących na lewo od kadetów, rozpada się na następ. grupy: bezpartyjni radykaliści 38 mandatów, trudowicy 24 i socyaliści 98 mandatów, a wśród tych ostatnich jest 57 socyal-demokratów, 34 socyalistów rewolucyonistów i 7 narodowych socyalistów.

Tak się w przybliżeniu przedstawia przypuszczalny skład nowej Dumy pod względem zabarwienia partyjnego.

Jaką zaś wobec tego może być działalność przyszłej Dumy, a zwłaszcza jaką będzie rola i taktyka kadetów?

Na pytanie to stara się odpowiedzieć prasa rosyjska, omawiając w licznych artykułach znaczenie i skutki nowej konstelacyi stronnictw w Dumie. Z pośród tych artykułów warto tu przytoczyć zdanie „Rieczi“ organu kadetów.

Kadeci, — zdaniem „Rieczi“ będą stanowić centrum izby i stworzą stronnictwo zupełnie jednolite. Natomiast grupa prawicy składa się dwóch nierównych części. Większą część grupy stanowią monarchiści oraz żywioły skrajne, paź dziernikowców zaś jest 21. Grupy te, zdaniem „Rieczy“ pomimo jednoczącego ich „patryotyzmu“ nie pójdą razem i październikowcy, nawet bez kompromisów, w ważniejszych kwestyach głosować będą z kadetami, aby odgraniczyć się od skrzydła lewego.

Taka sama niejednolitość istnieje i na lewem skrzydle. Ze 155 deputowanych — pisze organ kadecki — mniej niż połowa to jest około 70 należy do ściśle partyjnych żywiołów. Ze swej strony i ta grupa dzieli się na trzy grupy, walczące pomiędzy sobą, a mianowicie socyalistów narodowych, socyalistów-rewolucyonistów i socyalnych demokratów. Nareszcie i ci ostatni dzielą się na frakcye: minimalistów i maksymalistów, prowadzących pomiędzy sobą zażartą walkę o hegemonję. Czy wolno tej pstrocizny możliwe jest skonsolidowanie się lewego skrzydła? I czy taktyka lewicy dążyć będzie istotnie do pracy organicznej w Dumie? O tem „Riecz“ wątpi, przypuszcza jednak, że w każdej akcyi opozycyjnej centrum i lewica pódzie razem z kadetami.

„Ale stałego, trwałego kompromisu pomiędzy grupami lewicy a centrum z pewnością nie będzie. Z drugiej zresztą strony i partya konstytucyjno- demokratyczna wystąpiła na ostatnich wyborach z samodzielną taktyką pod własną flagą. W ten sposób i z tej strony ograniczy się kontakt do kompromisów „od wypadku do wypadku“ przy oddzielnych wystąpieniach oraz głosowaniach.“

Z powyższego dość zresztą jednostronnego rozważenia sytuacyi „Riecz“ wyciąga przychylny i pochlebny dla kadetów wniosek, że im znów „przypadnie trudna i odpowiedzialna rola kierowników izby“. „Liczebność grupy kadeckiej już dziś dosięga setki członków, a jest to jedyna grupa należycie skonsolidowana i związana siłą dyscypliny partyjnej, aby występować samodzielnie.“ W wielu, bardzo wielu kwestyach — robi przypuszczenie *Riecz* — głosować będzie zapewne z centrum kadeckiem ściśle skonsolidowana grupa polska, chociaż zamierza ona zająć w obecnej Dumie stanowisko ostentacyjnie (?) niepodległe.

Takie wypowiada horoskopy organ kadetów na rolę, jaką odegra to stronnictwo w przyszłej Dumie. O ile i w jakim stopniu spełnią się te optymistyczne przewidywania, — przyszłość niedaleka okaże.

Parlament niemiecki.

Berlin. (Tel. B. Wolffa). W dalszym ciągu dyskusji budżetowej, toczącej się w Sejmie Rzeszy, pos. Wimmer (par. wolnomyślna) domagał się reformy ustawy giełdowej, reformy prawa karnego, większego zabezpieczenia prawa wyborczego, oraz zmiany podziału okręgów. Stronnictwo mowcy głosować będzie za urzędem kolonialnym i popierać będzie politykę kolonialną rządu.

Pos. Gamp (partya reformy) przemawiał za podatkiem od wina, reformą podatku od biletów kolejowych i uregulowaniem płac urzędników. Cele, jakie ma stronnictwo mowcy, połączą go z pewnością z centrum. (Wielka wrzawa).

Pos. ks. Radziwiłł: Nie mogę powiedzieć, abym podzielał oklaski, z jakimi spotkała się pierwsza mowa kanclerza. Widzę w niej kilka punktów spornych, jak przedewszystkiem ustęp, usiłujący t. zw. narodowych katolików podburzyć przeciw centrum. Reputacja centrum jest w całym katolickim świecie silnie ugruntowaną. Na jedno tylko godzę się z kanclerzem, t. j. z wezwaniem, aby prawda była naszą myślą przewodnią i wezwanie to chciałbym także wystosować do rządu, zwłaszcza do ministerstwa pruskiego.

Ale jak wygląda ta gwiazda przewodnia wiecznej prawdy w pruskiej polityce wobec moich rodaków? Nie mogę powiedzieć, aby polityka, którą Prusy i państwo niemieckie stosują wobec praw ludności polskiej — gdzie się zachowują, jak myśliwi w swoim rewirze polowym — aby polityka pozbawiania praw stała z tą przewodnią myślą w zgodzie. Czy to jest sprawiedliwością, jeżeli obywateli państwa prześladuje się wyłącznie z powodu ich narodowości i pozbawia się ich praw równości? Polskiemu rolnikowi, dlatego tylko że jest Polakiem, zabrania się budowy własnego domu na własnym gruncie, albo — co jest równoznacznem — czyni się to zależnem od prezydenta rządu, który musi odmówić przyzwolenia, gdy chodzi o Polaka. W którem państwie kulturalnem dzieje się taka krzycząca niesprawiedliwość?

Na polu szkolnictwa nie jest wcale tak dobrze, jak to sądzi mowca poprzedni. Pewne zarządzenia administracji szkolnej stoją w sprzeczności z wszelkiemi pojęciami nowoczesnej kultury, a wcale tu nie mówię o kwestyi obecnego strajku szkolnego. Że mogło przyjść do niebywałych stosunków na polu szkolnictwa; to przypisuję to rządowi pruskiemu. (Żywe potakiwania w centrum i u Polaków). Rząd pruski bowiem przez lekceważenie potrzeb kraju, przez prześladowanie i tępienie języka ojczystego stworzył podstawę, na której wyrosły owe skutki nad któremi obecnie obłudnie ubolewa. (Żywe przerywania i rozmaite wykrzyki na prawicy i lewicy).

Wiceprezydent Peasche: Nie wolno panu zarzucac rządowi pruskiemu obłudnych motywów. (Oklaski na prawicy i lewicy).

Pos. Radziwiłł: Nie chcę się tym tematem

j zajmować, ponieważ wiem bardzo dobrze, że nie należy on przed forum tej Izby, muszę jednakże przed tą Izbą stwierdzić, że **mamy prawo zająć tu odrębne stanowisko narodowe.** (Żywo potakiwania u Polaków) Zrządzeniem Boskiem staliśmy się obywatelami państwa pruskiego i niemieckiego. (Głosy wśród Polaków: Bardzo dobrze!) Dla tego też mamy równe obowiązki i prawa, (Głosy na prawicy wśród narodowych liberałów: Bardzo słusznie!] i obowiązki nasze spełniamy w zupełności. (Głosy: No, no! Oklaski u Polaków). Wystarczy tylko przypomnieć wojny z roku 1866 i 1870, gdzie naród nasz przyczynił się do założenia tego państwa, w którego parlamencie się teraz znajdujemy. A jakaż była wdzięczność za to? Pozbawienie przez państwo praw tych warstw ludności, które brały udział w owych wojnach. Czyż my mamy wyrzec się naszych narodowych uczuć, naszej narodowej świadomości, jako członkowie części narodu polskiego? Tego panowie nigdy nie osiągniecie, abyśmy pozwolili naszą godność narodową obrażać. (Żywe oklaski u Polaków).

Przechodzę teraz do tytułu budżetu, który był bezpośrednią przyczyną rozwiązania Sejmu Rzeszy, do sprawy kolonialnej. Na politykę kolonialną możemy się zgodzić tylko pod tym warunkiem, że będzie ona tak prowadzoną, jak to odpowiada zadaniom cywilizacyjnym, które z każdą polityką kolonialną powinny być połączone. Nie chcę o tem mówić, o ile dotychczasowa polityka kolonialna tym żądaniom odpowiadała. — W każdym jednak razie dotychczasowa polityka kolonialna, nie była prowadzoną w duchu chrześciańskim. (Oklaski u Polaków)

Sekretarz stanu hr. Posadowsky: Słyszałem już w tej Izbie kilkakrotnie mowy Polaków i zawsze oświadczałem, że kwestja polska jest specyalnie kwestją pruską i do tej Izby nie należy. (Głosy: Bardzo słusznie.) Zarządzenia rządu pruskiego nie polegają na samowoli, tylko na legalnie uchwalonych ustawach. Mowca poprzedni nie ma prawa przedstawiać się jako specyalnie poseł polski, każdy jest zastępcą całego państwa. (Oklaski.)

Poseł Liebermam Sonnenburg (Związek gospodarczy) wyraża nadzieję, że samoistny urząd kolonialny przyjdzie do skutku. W końcu oświadczył się mowca za tem, aby rządowi uchwalić fundusz wyborczy. (Żywe protesty i oklaski.)

Dalszy ciag obrad dzisiaj

———oooOooo———

Ruch przedwyborczy.

——o——

Ruskie kandydatury.

Narady szerszego Narodnego Komitetu, naczelnej władzy stronnictwa ukraińsko-demokratycznego, odbyły się 21 b, m. we Lwowie w sali „Ruskiej Biesiady“. Oprócz członków ścisłego Komitetu zjawili się również delegaci z różnych okręgów wyborczych, nadto posłowie: Oleśnicki, Jaworski, Bohaczewski, Huryk i Starach. Przewodniczył obradom dr. Kostj Lewicki.

W sprawie taktyki wyborczej uchwalił Komitet prowadzić akcję wyborczą samodzielnie, choć pozwolił na kompromisy w poszczególnych okręgach.

Komitet zatwierdził następnie kandydatury, uchwalone przez okręgowe komitety stronnictwa.

1) na okręg wyborczy Dolina-Kałusz i t. d. prof, Juliana Romańczuka z większości i ks. Bohaczewskiego z mniejszości.

2) w okręgu Stryj-Bóbrka d-ra Eug. Oleśnickiego, a d-ra Zderkowskiego na zastępcę.

8) na okręg Brzeżany-Żurawno d-ra Kostja Lewickiego z większości, a d-ra Dniestrzańskiego, jako kandydata z mniejszości.

4) na okręg Przemyśl-Kosciska dyr. Ceglińskiego, a Zachara Skwarko na zastępcę.

5) na okręg Sambor-Rudki ks. Stef. Onyszkiewicza a d-ra Stachurę na zastępcę.

6) na okręg Tarnopol-Zbaraż d-ra Izydora Hołubowicza.

7) na okręg Borszczów-Zaleszczyki d-ra Teofila Okuniewskiego jako kandydata większości i d-ra Włodzim. Ochrymowicza z mniejszości.

8) na okręg wyborczy Buczacz-Podhajce Wiaczesława Budzynowskiego.

Nadto zgodnie z opinią powiatowych delegatów polecono organizacjom okręgowych, by jak najprędzej postawiły i do zatwierdzenia Narodnemu Komitetowi przedstawiły następujące kandydatury:

1) na okręg wyborczy Drohobycz-Turka dra St. Dniestrzańskiego, profesora Uniwersytetu, a na jego zastępcę Ant. Starucha, posła sejmowego.

2) na okręg Złoczów-Kamionka adwokata d-ra Kostja Lewickiego.

3) na okręg Stanisławów-Tłomacz d-ra Eug. Lewickiego.

4) na okręg Sokal-Brody d-ra Eug. Petruszewicza.

5) na okręg Jarosław-Lubaczów p. Osypa Janiowa.

6) na okręg Sanok Lisko d-ra Strutyńskiego.

Omawiano jeszcze inne kandydatury, ale nie powzięto co do nich jeszcze decyzji. Wreszcie nadał szerszy Komitet ściślejszemu Narodnemu Komitetowi pełnomocnictwo w sprawie zatwierdzenia i ogłoszenia innych jeszcze kandydatów.

Syoniści.

We Lwowie na posiedzeniu zarządu syonistów uchwalono postawić w miastach o większym procencie ludności żydowskiej własne, syonistyczne kandydatury. Wybrani ewentualnie posłowie nie wstąpiliby do Koła polskiego, ale utworzyliby osobny klub.

Dotychczas znane są kandydatutyry syonistów: Dra Braude we Lwowie,, dra Standa w Brodach, dra Thona w Kołomyi, dra Malca w Tarnopolu, dra Zippera w Drohobyczu, dra Salca w Stryju.

Sędziszów. Mężowie zaufania Rady narodowej zwołali na dzień 24 lutego zebranie przedwyborcze powiatu ropczyckiego. Zjawiło się przeszło 200 ludzi ze wszystkich stanów, księża, włościanie, obywatele ziemscy i t. d. Przewodniczącym wybrano ks. Sapeckiego, proboszcza z Sędziszowa, poważanego w okolicy z powodu jego pracy obywatelskiej, zastępcą Józefa Gąsiora, włościanina, na sekretarza X. Mateusza Sieniewicza.

Ksiądz przewodniczący przedstawił jasno ważność chwili, zalecał gorąco zajęcie się pracą organizacyjną i przekonywująco przemawiał że jednością tylko można dodatnie rezultaty osiągnąć. Przedstawił następnie jakim powinien być kandydat na posła, któryby mógł ubiegać się o mandat. W dyskusji zabierali głos włościanie: Gąsior, Drozd, i inni. Następnie wybrano komisję wykonawczą, delegatów do Pilzna i delegata do Lwowa ks. Sapeckiego.

Nastrój był uroczysty, nawet obecni nieliczne ludowcy nie zamącili spokoju.

Sanok. Na zgromadzeniu wyborczem, zwołanem przez mężów zaufania Rady narodowej wybrano komitet ściślejszy, złożony z 30 członków. Zgromadzenie jednogłośnie oświadczyło że tylko takiego kandydata będzie popierać, który uznaje solidarność narodową. Komitet ściślejszy wybrał prezesem burmistrza Gielę, zastępcą ks. dziek. Stosińskiego. Jako komisję wykonawczą uznano prezydjum i 8 innych członków. Delegatem na zjazd Rady narodowej wybrano burmistrza Gielę.

Jedynym kandydatem na okręg miejski jest dotychczasowy poseł Jabłoński. Z gmin wiejskich nie zgłoszono dotychczas kandydatów, praca agitacyjna jednak w okręgu jest dość żywą.

———oooOooo———

Ze Śląska austryackiego.

——o——

II.

Jak w roku 1871 zgotował Francuzom Sedan nauczyciel pruski, tak i olbrzymią część zasługi w odrodzeniu narodowem Śląska, przypisać należy nauczycielstwu polskiemu. Ono to swą pracą oświatową, uświadamianiem politycznem luduśląskiego, wraz z duchowieństwem obu wyznań, zdziałało tyle, iż dziś Śląsk dźwignął się narodowo bardzo wysoko i dźwiga się z dniem każdym.... Że te fale odrodzenia narodowego całego Śląska naraz nie ogarnęły, to nie wina nauczycielstwa ni innych polskich pracowników

Wiadomo przecież, że nic tak trudno nie przychodzi, jak właśnie uświadomienie narodowe szerokich warstw ludowych.

Na wyniki tej pracy, trzeba u nas długo na Śląsku austr. czekać, bo rozmaite wpływy działają na to uświadomienie niwelująco.... Toczy się ono jednak, choć pomału, na kształt tej bryły śniegu ze szczytów Tatr, by następnie spaść na nas nagle, niespodziewanie lawiną....

Nie przeczę wcale, iż we wielu gminach śląskich mogła była polskość stanąć na innych nogach, niż obecnie, lecz kto temu winien? Wstyd wyznać!!

Nauczyciele galicyjscy!.... — nota bene, nie wszyscy. Oni to, zamiast szerzyć miłość języka ojczystego na Śląsku, stać twardo przy swej polskości, korespondować we wszystkich sprawach po polsku, pierwsi dawali najwstrętniejszy przykład tchórzostwa politycznego i zaprzaństwa narodowego..... germanizując przy tem, ile się tylko dało. I dziwić się, że na „Galicyanów“ patrzą Ślązacy krzywo?? Cecz czy to tylko nauczyciele tak robili? Robiły i inne stany.

I dziś jeszcze, dziś powtarzam, jest tu na Śląsku wiele takich nauczycieli z Galicyi, którzy mówią i piszą tylko po niemiecku, udają Niemców, boją się cienia polskości..... Na ostatniem walnem zebraniu Pols. Towarz. Pedagog. w Cieszynie uchwalono ich ignorować i publicznie piętnować!!!

A kto się tą sprawą zajął? — Kto renegactwo ich napiętnował? — Nauczyciele - Ślązacy, dobrzy narodowcy. Czyż wobec tego, można mówić o braku patryotyzmu i indyferentyźmie narodowym pomiędzy polskiem nauczycielstwem na Śląsku austr?? Wprost straszną obelgę rzucił w twarz polskim nauczycielom na Śląsku austr. wasz korespondent odsądzając ich od patryotyzmu i braku poświęcenia dla idei!..

Tak samo ma się rzecz i z naszym ludem śląskim. Zarzucono mu brak poczucia narodowego, każenie języka polskiego, umiłowanie niemczyzny. Czyż tak ma się rzecz w istocie?

Niech na to odpowie następujący wywód: Na ogół biorąc jest lud polski na Śląsku austr. dość narodowo uświadomionym, w jednych gminach więcej , w drugich mniej; to zaś zależy od nauczyciela, że może lud śląski nie kocha tak idealnie polskości,jakby tego niektórzy po nim się spodziewali, czy to jego w tym wina??

Czy to chłopa śląskiego wina, że oderwany od pnia Polski, jęczał pod kańczugiem Niemców-kolonistów, choć miał Piastowiczów na tronie, od roku 1159? Czyż to winą Ślązaka, że my Polacy z innych dzielnic, nic a nic nie troszczyliśmy się dawniej o tę Macierz — Śląską, porzuconą na rubieży? Czyż to winą Ślązaków, że wpajano w nich od niepamiętnych czasów w niemieckich lub czeskich szkołach ludowych ideały niemieckie i każono mu serce i duszę polską??

Czyż to winą Ślązaka, gdy widział, iż niemcowi koloniście książęta Piastowie dają pełną wolność i swobodę, a jemu ciężką, znojną pracę w dzień i w nocy? Więc wzdychał do niemczyzny by z nią i wolność mieć...

Czyż mógł pokochać ideały Polski, gdy o nich nigdy i nigdzie nie słyszał, a jeśli słyszał, to rzeczy najgorsze i pofałszowane?

Czyż można zatem dziś żądać, od tego śląskiego ludu, by tak naraz ukochał serdecznie to, o co trzeba ciężko i mozolnie walczyć, a co dla niego jest jeszcze niebardzo zrozumiałem i jasnem, bo sięga gdzieś w krainy ideału, nimbu??

Na wszystkie powyższe pytania musimy odpowiedzieć przecząco! —

I jeśli żądamy od ludu śląskiego patryotyzmu, to musimy przyjść do niego z sercem otwartem, gorącem, z ideałami w duszy, z ukochaniem serdecznem idei Śląska i tego biednego ludu śląskiego, zapomnianego tyle wieków, porzuconego na łup Molocha germańskiego...

Lecz równocześnie musimy przyjść z oczami zamkniętemi na niejedną ich niezawisłość, na ułomności ludzkie, które by nas razić mogły— bo oni nie winni, że ich tak nieprzychylnie dla polskości wychowano.... Miłością tylko i wylaniem dla tego śląskiego ludu, musimy go zdobyć dla idei Polski. Jak obyczaje, zwyczaje i wierzenia Ślązaków są niemal wspólne z resztą dzielnic Polski, taksamo przedstawia się rzecz i z językiem. Język naszego ludu śląskiego, wcale nie jest tak skażonym, jak sądzi korespondent. Język to czysty, czystszy i jędrniejszy w niektórych wyrażeniach niż nawet literacki. Czuć go tylko Rejem, a tego przecie kaleczeniem nazwać nie można, i nigdy ono niem nie jest, gdy poczciwy ludek śląski mówi: obiesić (obwiesić), zwolić (wybrać), latość (tego roku), łoni (zeszłego roku)., czosać (czesać), dwiesta (dwieście), dziwać się (patrzyć na coś), puknąć (pęknąć), wcześny (wczesny), dzierżeć (trzymać), (tydnie (tygodnie), lutować (żałować), pokorować (żałobę nosić), topić w piecu (palić), rożygać (świecić), dyczki (zawsze), stronki (sanie). —

Wyrazy te, to najstarsza polszczyzna; dziwić się niepomiernie trzeba, i za ogromną zasługę poczytywać śląskiemu ludowi, że mimo niemczyznę i czeszczyznę, przez tyle wieków języka nie zatracił,lecz zachował go w wielkie czystości takim, jakim on był w piętnastym wieku!

Zaszkodził bardzo sprawie śląskiej korespondent, wezwaniem galicyjskiego społeczeństwa do skierowania jego ofiarności nie na Śląsk, lecz do Galicyi wschodniej. Wezwaniem tem, uciszył tylko naszych wrogów. Sądzę, że polityka ta na fałszywe prowadzi nas tory. Dla nas Polaków ważniejsze są interesa na zachodzie, gdzie bujnym chwastem pleni się nasz odwieczny wróg Niemiec a obecnie i brat - Czech, niż patrzenie na wschód.

To patrzenie na wschód, odwracało zawsze naszą uwagę od zachodu, podczas gdy Niemcy na dobre się zagospodarowali na słowiańskiej ziemicy, wyparli nas i ustawicznie wypierają, krok za krokiem, ku wschodowi począwszy od Renu, Haweli Łaby i Odry.... Targowica patrzyła na wschód i tam widziała zbawienie nasze, gdy tymczasem od zachodu przyszedł upadek — Polski.

Dlatego myśmy powinni wszystkie nasze siły skupić na zachodzie, tu nasza placówka i teren ciężkiej pracy narodowej, bo gdy ta ostoja runie, gdy padną kresy w walce z niemczyzną, wtedy fala germanizmu pochłonie i zaleje to wszystko cośmy z takim nakładem pracy zdobyli. Wówczas będziemy pewnie chcieli ratować tę Macierz - Piastową od zguby, lecz będzie zapóźno!.... Nie wolno nam więc odwracać uwagi od zachodu, boby dla nas tu na Rubieży, jak niegdyś dla Czechów, mogło nadejść —

Jeśm.

Ze świata.

Katastrofa okrętu „Imperatriks.“
(Opowiadanie uratowanych.)

Parowiec austryackiego „Lloyda“, nazwiskiem „Imperatriks“ na zachodniem wybrzeżu Krety wskutek burzy, najechał na rafę podwodną i w krótkim czasie zatonął.

Taką depeszę otrzymały dzienniki w poniedziałek dnia 25.

Wczoraj dopiero nadeszły już obszerne informacye tych, którzy ocaleli z katastrofy, a które z prawdziwą grozą przedstawiają tragiczne położenie rozbitków okrętowych.

Dnia 2 lwypłynął okręt „Imperatriks“ na pełne morze, mając na swym pokładzie 140 ludzi, tj. 120 służby okrętowej a 20 pasażerów.

Między pasażerami z Polaków znajdowali się państwo Grajerowscy, młode małżeństwo, które udawało się w podróż poślubną. Okręt płynął do Indyi wschodnich.

Była godzina 4 po południu, gdy okręt zbliżał się całym pędem pary do wybrzeży Krety. Morze było silnie wzburzone, a lekki z początku „Bora“ wzmagał się coraz bardziej.

Pasażerowie wszyscy prawie wyszli na pokład, patrząc na spienione fale. Nagle, tak około wpół do 5 zatrząsł się okręt w posadach a pasażerowie poupadali prawie wszyscy na ziemię.

„Okręt tonie“, krzyknął ktoś, a wszyscy widząc olbrzymie fale toczące się przez okręt, zaczęli w nieludzki sposób krzyczeć i uciekać z pokładu. Rozpoczęło się zamieszanie, do którego najbardziej przyczyniali się arabscy palacze i kobiety. Niektóre z kobiet padały na kolana i głośno modliły się, inne wiły się w konwulsjach na ziemi.

Z ogromnem uznaniem należy podnieść zachowanie się kapitana Ghezzo i oficerów, którzy nadludzkimi wysiłkami usiłowali uspokoić załogę i podróżnych... W chwili gdy panował największy krzyk i hałas, kapitan Ghezzo wystrzelił z rewolweru i uzyskawszy tym sposobem chwilkę milczenia dobitnym głosem wyjaśnił, „że nie ma najmniejszego niebezpieczeństwa, gdyż okręt ugrzązł tylko na mieliźnie, a wszystkie środki ratunku zostały zarządzone“.

Te słowa kapitana, uspokoiły trochę rozpaczających i już z większym spokojem można było pomyśleć o ocaleniu.

Tymczasem zapadła głucha noc i tylko słychać było straszliwy ryk morza, chcącego, jakby zmiażdżyć okręt. Dopiero na drugi dzień rano spróbowano spuścić łódź ratunkową, gdyż ląd nie był tak daleko, ale wszelkie wysiłki spełzły na niczem, gdyż morze było ogromnie wzburzone a fale sięgały 8 metrów wysokości.

Tak zeszło do południa a na okręcie znowu powstało szalone zamięszanie, powodowane brakiem zaufania w możliwość ratunku. Jedna z kobiet dostała nawet obłąkania a wycia jej przepełniały grozą i rozpaczą. Zapadła znowu noc straszliwa bo jak się wszystkim zdawało, ostatnia w życiu.

Nakoniec 23 dopiero rano udało się porucznikowi kapitana Olivetti spuścić łódź ratunkową, i po szalonej walce z falami dotrzeć do wybrzeży kreteńskich około 12 w południe. Stamtąd przesłał Olivetti wiadomość o katastrofie przez miejscowych pasterzy do portu Kanea. Tymczasem reszta pasażerów ośmielona powodzeniem porucznika, postanowiła również łodziami dotrzeć do brzegu. Niestety... obliczenia te omyliły. Łódź pierwsza, która oddaliła się na kilka metrów od okrętu została natychmiast pochłonięta przez fale. Zginęło 20 osób. Z drugiej łodzi wypadło 19 osób. Gdy z jednej łodzi wypadł do morza jeden z Arabów-palaczy, drugi chciał przewrócić łódź, krzycząc, że kiedy jego przyjaciel utonął, to i wszystkich niech morze pochłonie... Z trudem udało się powstrzymać go od tego szalonego kroku.

Wreszcie nadpłynął wieczorem z Kanei parowiec „Castore“, który przewiózł resztki rozbitków do Kanei.

Kapitan Ghezzo i oficerowie na samym ostatku opuścili okręt. Z pasażerów gości nikt nie zginął, tylko kilka osób zostało poranionych. Ofiary są tylko w służbie okrętowej i załodze.

Wczoraj wyrzuciło morze 10 trupów na wybrzeże Kreteńskie.

Wszyscy ranni mieszczą się w szpitalu w „Kanei“, gdzie opiekują się nimi ambasady.

Koniec świata.

Po przerwie kilkuletniej zjawia się znów na światło dzienne prorok, przepowiadający bliski koniec świata. Daleko bliższy przytem, niż przepowiadali wszyscy poprzednicy jego, gdyż dzielić ma nas od tej chwili stanowczej zaledwie — miesiąc.

Nowym tym złowróżbnym Nostradamusem jest jak donoszą z Neapolu do ajencji Reutera — prof. Wawrzyniec Matteucci z obserwatorjum sejsmograficznego na Wezuwiuszu. Profesor tak wierzy w prawdę swych obliczeń. że nie wahał się zwierzyć z niemi przedstawicielom prasy włoskiej.

Bracia Karamazow.

81) (Ciąg dalszy.)

Na twarzy Aloszy wybiło się znów silne wzruszenie, kąciki ust jego drżały.

— Cóż ty znowu? — cicho uśmiechnął się starzec. Niech ludzie świeccy opłakują swoich zmarłych, my radujmy się, skoro jeden z nas odchodzi do Ojca, radujmy się i módlmy. Zostaw mnie samego, modlić się jeszcze muszę. Ty idź do nich, czuwaj nad braćmi i to nie nad jednym, a nad obydwoma.

Starzec podniósł rękę, aby go pobłogosławić. Opierać się było niepodobieństwem, mimo że Alosza bardzo chciał zostać. Miał również ochotę zapytać starca, co znaczył ów pokłon aż do ziemi dla brata Dymitra, miał już nawet to pytanie na języku, ale nie ośmielił się go wymówić. Wiedział, że starzec nie odmówiłby mu sam wyjaśnień, gdyby to uznał za stosowne. A jednak pokłon ten trwożył go mocno. Upatrywał w nim jakieś znaczenie tajemnicze, a może i złowróżbne.

Wyszedłszy z celi starca, Alosza udał się w stronę mieszkania ojca przełożonego, czując się w obowiązku usłużyć przy owym obiedzie.

W drodze serce ścisnęło mu się tak boleśnie, że zmuszony był zatrzymać się chwilę, aby się opanować. W uszach brzmiały mu słowa starca, przeczuwającego bliski swój zgon. Jeśli starzec twierdził coś z całą pewnością, to stać się to musiało niewątpliwie. Alosza wierzył w to święcie. Ale co się z nim stanie, skoro starzec odejdzie? Jak tu żyć nie widząc go, nie słysząc jego rad? Płakać zabrania i każe iść z klasztoru. Boże wielki!..

Dawno już Alosza nie doznawał równie ciężkiego smutku. Stał, patrząc żałośnie na odwieczne sosny, rosnące po obu stronach leśnej dróżyny. Droga ta była nie długa, wynosząca zaledwie 500 kroków i o tym czasie zupełnie pusta. Mimo to, na pierwszym zaraz zakręcie dostrzegł Alosza Rakitina, który widocznie na kogoś oczekiwał.

— Na mnie czekasz? — spytał, zrównawszy się z nim Alosza.

— Oczywiście na ciebie — rzekł z uśmiechem Rakitin. — Spieszysz do ojca przełożonego, wiem, wiem. Tam obiad dziś wspaniały, przyjęcie, jakiego nie było od czasu, jak gościli archiereja z generałem Pachotowem. Ja nie pójdę. A ty idź, podawaj im przysmaki. Powiedz mi, proszę cię Alosza, co znaczyła cała ta blaga? O to cię chciałem spytać.

— Jaka blaga?

— No, z tym pokłonem dla twego brata Dymitra. Ależ to walnął łbem o podłogę!

— Ty mówisz o ojcu Zosimie?

— Tak, o ojcu Zosimie.

— Łbem?

— Uważasz, że nie wyrażam się z należytym szacunkiem? No, mniejsza o to. Powiedz w każdym razie, co to znaczy?

— Nie wiem, Misza, sam, co to znaczy.

— Tak? Wiedziałem z góry, że stary ci nie powie. Mądrego w tem tak dalece nic niema, chociaż po swojemu nie zła sztuka. Dopiero będą mieli co opowiadać dewoci, dewotki. Rozniesie się to po mieście i okolicy. „Co to może znaczyć?“ Podług mnie, stary ma dobry nos, przewąchał zbrodnię, bo prawdę mówiąc, pachnie u was kryminałem.

— Jaką zbrodnię?

Rakitin chciał widocznie coś jeszcze dodać.

— U was w rodzinie stanie się zbrodnia, zajdzie tam coś między obydwoma twoimi braćmi, a bogatym ojczulkiem. Ojciec Zosima uderzył łbem o ziemię na wszelki wypadek. Cokolwiek by się potem zdarzyło, wszyscy powiedzą: „Święty starzec, przeczuł odrazu, wyprorokował.“ Choć co prawda, proroctwa w tem żadnego niema, że ktoś łbem o ziemię stuknął. Nie, powiedzą: to była przenośnia, alegorja, symbol i czort wie jeszcze co. Przeczuł zbrodniarza, powiedzą, odgadł. Warjaci tak zawsze: W szynku się przeżegna, a w kościół kamieniem ciśnie. Tak ci twój starzec: sprawiedliwego pałką w łeb, a mordercy — pokłon.

— Jaka zbrodnia? Jaki morderca? Co ty? — Alosza stanął jak skamieniały. Rakitin zatrzymał się również.

— Jaki? Niby sam nie wiesz? Idę o zakład, żeś to samo pomyślał przed chwilą. To ciekawe, ty, Alosza, niby zawsze prawdę mówisz, choć przeważnie siedzisz na dwóch stołkach, odpowiedzże mi jasno i szczerze, myślałeś to, czy nie?

— Myślałem — szepnął cicho Alosza, aż się Rakitin zmięszał.

— Co? Ty? Więc i tyś to pomyślał?

— Ja... nie... to nie to, żebym pomyślał — wybełkotał Alosza — tylko jakeś ty przed chwilą zaczął tak dziwnie o tem mówić, to i mnie się zdawało, żem to pomyślał.

— Widzisz, (jakeś ty to jasno wyraził). Patrząc dziś na ojca twego i brata Mitię, przyszła mi myśl o zbrodni.

— Poczekaj, poczekaj! — przerwał trwożnie Alosza — z czegoż ty to wnioskujesz, a potem dlaczego to ciebie tak zajmuje?

— To dwie odrębne kwestje, choć logicznie z sobą związane. Odpowiem na każdą z osobna. Nic by mi podobnego na myśl nie przyszło, gdyby nie to, żem zrozumiał dziś brata twego Dymitra z jednego rysu, który go najlepiej maluje. Tacy ludzie uczciwi, ale zmysłowi, mają pewne struny, których lepiej nie przeciągać, bo wówczas taki gotów ojca własnego zamordować. A tu ojciec pijak, hulaka, nie znający granic ni miary. Żaden z nich nie pohamuje się, no i obaj stoczą się w przepaść.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jak wiadomo, Mattuecci zdobył sobie razem z bratem swoim rozgłos niemały w nauce przez prace nad wybuchami wulkanicznemi i ruchami sejsmicznemi. Obecnie oświadcza, na podstawie studjów astronomicznych, że pod koniec marca b. r. jądro komety, odkrytej przez astronoma włoskiego Marchettiego, zetknie się z atmosferą ziemską. Skutki zetknięcia mogą być dla ziemi straszne.

Pogląd powyższy profesora podziela też brat jego. Obaj astronomowie przypuszczają, że grozi nam niebezpieczeństwo wielkie, aczkolwiek krótkotrwałe, jeżeli ziemia znajdzie się na drodze jądra komety Marchettiego. Gdyby zaś atmosfera ziemi zetknęła się nie z jądrem, lecz z ogonem komety, to prawdopodobnie nastąpi momentalny wybuch i pożar atmosfery, a wszelki ślad życia zniknie z po wierzchni kuli ziemskiej.

Niema co mówić — przepowiednia nie wesoła. Czy jednak się spełni, to rzecz inna. Mieliśmy już ich tyle, że może i tym razem ziemia wymknie się rzekomemu niebezpieczeństwu, pomimo całego prawdopodobieństwa przepowiedni. Wszak niejednokrotnie już astronomowie obserwowali w przepastnych obszarach niebios okropne wybuchy i zanikanie światów tajemniczych.

Ha, zobaczymy.

OD ADMINISTRACYI.

Sz. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w wysyłce dziennika.

PRENUMERATA na miesiąc MARZEC wynosi — w miejscu 2 Kor. z jednorazowem odnoszeniem 2 K. 40 h. — dwurazowem 2 Kor. 60 hal. — na prowincyi 2 Kor. 70 hal.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 28 lutego.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we czwartek Romana opata, Leandra biskupa, Baldomera wyznawców i Teofila, w piątek Synodu Pana Jezusa, Albina biskupa wyznawcy.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 6 minut 27, zachód przypada o godzinie 5 minut 18, długość dnia godzin 10 minut 50.

— **Nabożeństwo.** Ku czci św. Kazimierza, królewicza polskiego, wyznawcy Kościoła, roz pocznie się pojutrze, dnia 2 marca 40-to godzinne Nabożeństwo w kościele Braci Mniejszych (OO. Reformatów), którego święty ten jest patronem.

— **Z Towarzystwa upiększenia miasta Krakowa.** Wydział Tow. upiększenia m. Krakowa na odbytem dnia 22 bm. posiedzeniu, zastanawiał się nad ożywieniem najbliższej okolicy Krakowa sadzeniem drzew wśród szerokich pól, na ugorach, wzgórzach, przy chatach lub drogach pozbawionych tego największego uroku, jaki one nadają pejzażowi. Dyskusyę tę wywołało pismo Towarzystwa zalesienia i upiększenia m. Pragi, nadesłane wskutek rozesłanego do zagranicznych Towarzystw okólnika z prośbą o sprawozdania z ich działalności. Młode Towarzystwo praskie zadrzewia parcele ku temu celowi sposobne w promieniu trzechkilometrowym stolicy Czech, lub nawet obsadza drogi drzewami liściastemi jak wiązami, topolami i jarzębiną. Głównym błędem w traktowaniu zadrzewienia Krakowa i okolicy jest, jak to podniósł dr. Goliński, sadzenie nikłych sadzonek, zamiast jak się to praktykuje wszędzie za granicą rosłymi drzewkami, lub jak w Paryżu okazałymi drzewami.

Dalsze debaty dotyczyły Wawelu. Stoki jego, place i tak zaniedbane najbliższe otoczenie ku Wiśle, plantom i placowi Bernardyńskiemu dają warunki najpiękniejszego ukształtowania się całości pod względem kultury ogrodniczej oraz malowniczego wyglądu. Stan obecny na Wawelu poddał ostrej krytyce w piśmie do Towarzystwa p. Szanior, inspektor ogrodów miejskich w Warszawie i zaprojektował akcyę Towarzystwa w tym kierunku, którą też zainicyowała uchwała, aby Towarzystwo przedewszystkiem zwróciło się do Wydziału krajowego z prośbą o dostarczenie planów sytuacyjnych i warstwicowych niezbędnych do konkursów i ankiet, które w tym celu mają być kosztem Towarzystwa do skutku doprowadzone.

Następnie odczytano pismo Prezydyum m. Krakowa, które wezwało Towarzystwo do wydania opinii co do kiosków na sprzedaż wody sodowej względnie rozpisania odpowiedniego konkursu. Wydział wyraziwszy najżywsze uznanie za troskę Prezydyum m. Krakowa o estetyczny wygląd przedsięwzięć budowlanych miejskich, uznał konieczność konkursu i polecił osobnej komisyi, by zajęła się ułożeniem programu i uprosiła Prezydyum o asygnowanie na ten cel kwoty 300 k. Sprawa kramów na Małym Rynku ma być również przedmiotem dyskusyi na osobnem ankietowem posiedzeniu.

— **Koło krak. Tow. naucz. szk. wyż.** odbędzie w sobotę dnia 2 marca w sali 43. Coll. nov. posiedzenie. Na porządku dziennym referat dr. L. Biera pt.: „Kwestyonaryusz dla oceny stosunków zdrowotnych szkół i młodzieży szkolnej krak. szkół średnich." Goście mają wstęp wolny.

— **Raut elektryczny.** Zarząd Tow. „Opieki nad młodzieżą szkolną" powziął myśl bardzo szczęśliwą urządzenia w sali hotelu Saskiego towarzyskiego zebrania, które rozlepione na mieście afisze nazywają „rautem elektrycznym". Wiadomość ta istotnie „zelektryzowała" szerokie koła inteligencyi w naszem mieście. Obok bowiem produkcyj artystycznych, fachowi prelegenci okażą zebranym rozgłośne zdobycze współczesnej nauki: Marconiego telegraf bez drutu, Odkryte przez p. Skłodowską-Curie radium i wiele innych.

— **Odczyt.** „O chorobach nerwowych a wychowaniu" mówić będzie dr. Nartowski w piątek dnia 1 marca w auli pierwszej szkoły realnej, przy ul. Studenckiej. Miejsce 40 h. Wstęp 20 h. Początek o godzinie 5 wieczór.

— **Z I. Koła męskiego T. S. L.** Walne zgromadzenie Koła odbędzie się w niedzielę dnia 3 marca br. w lokalu własnym przy ul. Gołębiej 5 parter o godzinie 4 popołudniu, w razie braku kompletu o tym czasie, odbędzie się zgromadzenie o godz 5 bez względu na ilość członków.

— **Z Czytelni akademickiej.** Zarząd Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza w Krakowie (Sławkowska 21 I p.) prosi usilnie byłych członków o zwrot wypożyczonych książek z biblioteki Towarzystwa. Wzamian za zgubione dzieła można nadsyłać inne, mające wartość lub odszkodowanie pieniężne.

Zarząd ma nadzieję, że prośba jego odniesie pożądany skutek, w przeciwnym bowiem razie zmuszony będzie użyć środków więcej stanowczych.

Ochrona dziecka. Wczoraj, w dużej sali posiedzeń wyższ. sądu, krajowego w Krakowie, odbyło się zebranie, zaproszonych przez prezydenta wyższ. sądu,dra. **Hausnera**, obywateli, w celu utworzenia krakowskiej sekcyi dla międzynarodowego kongresu „ochrony dziecka", jaki odbędzie się w marcu b. r. w Wiedniu. Po dyskusji ogólnej wybrano komitet do którego weszli: jako przewodniczący prezydent wyż. sądu dr. Hausner jako członkowie komitetu pp.: wicepr. M. Chyliński, ks. kanonik Wądolny, radca sądu Szybalski, dyr. Sołtysik, inspektor szkolny Dobrzański, dr. Bier, ks. kanonik Dutkiewicz z Tarnowa, prezydenci sądu Łukaszewski i Pogorzelski, nadprok. Wędkiewicz, radca Bujak, r. m. dr. Muczkowski, delegat nam. dr. Fedorowicz, prof. dr. Rosenblatt, dr. Zoll (junior), dr. Petelenz, ks. kanonik Błonarowicz, dr. Kwaśnicski, adw. dr. Olearski, dr. Tadeusz Żeleński, dr. Jan Landau, dr. Ryszard Reiner, dr. Wł. Kumaniecki, K. Popiel, dr. Tomkowicz, dr. Ernest Bandrowski, radca pol. Swolkien i sekretarz prezydjum sądu wyż. dr. Czerny.

Wybrano komitet redakcyjny który zajmie sięzazradogowaniem odezwy do ogółu, z wyjaśnieniem celu kongresu i Towarzystwa „Ochrony dziecka", oraz postanowiono otworzyć biuro informacyjne dla spraw kongresu, które urzędować będzie w sekretarjacie wyższego sądu krajowego (gmach św. Piotra) w Krakowie.

— *P.* **Chorąży** znany deklamator i monologista, uległ smutnemu wypadkowi, w czasie swej podróży artystycznej po Galicyi wschodniej. Zatrzymany zamiecią śnieżną w Rohatynie, pośliznął się na źle oczyszczonym chodniku, upadł i złamał rękę. Na kuracyę był zmuszony powrócić do Krakowa, i w skutek tego musiał odwołać wszystkie zapowiedziane przedstawienia. Czas choroby p. Ch. potrwa prawdopodobnie około 8 tygodni.

— **Ustąpienie lekarzy szpitala św. Łazarza.** Na odbytem posiedzeniu dnia 27 bm. uchwalili lekarze szpitala św. Łazarza w Krakowie ustąpić ze swych posad z dniem 1 kwietnia 1907. za poprzedniem 14 dniowem uwiadomieniem Wydziału krajowego i Dyrekcyi Szpitala, gdyby ich petycja kilkakrotnie do Wydziału kraj. wnoszona do dnia 15 marca br. po ich myśli za łatwioną nie została.

Równocześnie przedsięwzięto solidarną akcyę z wszystkimi kolegami po za szpitalem pracującymi, by posad tychże nie przyjęli.

— **Samowola żandarma rosyjskiego.** Jeden z naszych znajomych prosi nas o ogłoszenie następującego faktu:

Pani R. z Krakowa, pojechała z młodziutką córką, za przepustką, do Sosnowca. Kapitan tamtejszej żandarmeryi, widocznie pod dobrą datą, oświadczył im nagle, że jadą pod fałszywem nazwiskiem, — nie pomogły zapewnienia pani R., że w Będzinie naczelnik powiatu ją zna i potwierdzi tożsamość, nie pomogło pokazanie chusteczek znaczonych inicjałami obu pań, kapitan gburowato obstawał przy swojem, grozził kozakami, rewizją osobistą itp., i przetrzymał je przez 4 godziny w swojej kancelaryi. Pani R. żądała, aby telegraficznie zapytano policję w Krakowie, nie pozwolono na to, ostatecznie kapitan kazał aresztować obie przejezdne, i odstawić pod konwojem do więzienia. Tam zamknięto je w brudnej cuchnącej celi, gdzie w towarzystwie złodziejek i włóczęg przesiedziały, a raczej przepłakały 14 godzin! Na drugi dzień dopiero pozwolono im jechać do Będzina, gdzie je rozpoznano urzędownie. Mimo to, miejscowi urzędnicy radzili nie wracać przez Sosnowiec, ale przez Granicę, aby uniknąć ponownego spotkania z wszechpotężnym kapitanem...

Jeden to w tysiącu przykładów, samowoli, brutalności rosyjskiej biurokracyi, której tak zwana konstytucja nie zdołała bynajmniej ukrócić....

— **Zbrodnia na Stradomiu.** Śledztwo policyjne w sprawie zwłok dziecka żydowskiego znalezionych w jednej z piwnic domu pod l. 17 przy ulicy Stradomskiej przed kilkoma dniami, prowadzi komisarz policyi p. Krupiński. Chaję Czarną, matkę dziecka, osadzono w aresztach śledczych sądu krajowego. Wczoraj przywiezio no z Otwinowa N. Braunową, matkę narzeczonego Chai, która miała dziecko zabrać na wychowanie i która jest podejrzaną o to, że ona to właśnie dziecko porzuciła w czasie najtęższych mrozów, na pastwę niechybnej śmierci przez

zamarznięcie. Śladów jakiegokolwiek skaleczenia nie znaleziono, a jedynie szczury wygryzły kawałek policzka. Skonstatowano, że dziecko liczyło już przeszło rok i było dobrze odżywiane.

— **Z Krakowskiego klubu szachistów.** Po odbytem turnieju szachowym, który trwał od pierwszego listopada 1906 r. do końca stycznia b. r. odbyło się dnia 16 b. m. zebranie towarzyskie członków klubu w starym teatrze. Podczas uczty wzniesiono toasty na cześć zwycięzców turnieju i wielu zasłużonych Członków: Następnie udali się uczestnicy zebrania do klubu szachowego, gdzie zostały rozdane nagrody zwycięzcom turnieju. Pierwszą nagrodę o mistrzowstwo na r. 1907 złoty medal otrzymał adwokat dr. Bolesław Mickiewicz, drugą nagrodę srebrny medal Henryk Zioło; następnie pięć nagród w postaci pięknych upominków otrzymali pp. Feliks Kulesza, Bronisław Pierzchała, Oskar Swida, Ferdynand Kirschner i Piotr Korzeniowski. Przy wesołej pogawędce i grze szachowej zabawiano się do późnej godziny z całą swobodą i harmonją towarzyską.

Na Walnem zgromadzeniu dnia 24 b. m. uchwalono partje konsultacyjne, które się odbędą 3 marca 7 kwietnia i 5 maja b. r. oraz każdego poniedziałku między godziną 5 a 7 wieczorem będą omawiane zagadnienia i rozwiązania szachowe.

Krakowski klub szachistów obchodzić będzie w tym roku piętnastoletni jubileusz istnienia. Klub liczy 55 członków z tego dwóch członków honorowych.

— **W szeregu odczytów**, dorocznym zwyczajem wygłoszonych w okresie po karnawałowym, przychodzi nam w tym roku zaznaczyć świeżo zapowiedzianą serję na dochód Tow. Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną. Jeżeli czytelnicy przypomną sobie, że to samo Towarzystwo przed rokiem urządziło tak przychylnie przyjęte w naszem mieście pogadanki pedagogiczne, to zbytecznem będzie zachęcać do słuchania odczytów tegorocznych. Bardzo fachowi prelegenci i aktualna treść pociągną publiczność naszą same przez się. Rozpocznie specjalista chorób nerwowych dr. Nartowski na temat „Nerwowowość a wychowanie". Prof. dr. Bogdanik będzie mówił o alkoholizmie, morfinizmie, i t. p. Prof. Lutosławski o warunkach odrodzenia narodowego. Również wiele obiecującym jest temat „Młodość Słowackiego" zapowiedziany przez prof Grabowskiego. O dalszych odczytach podamy wiadomość później.

Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Chleb dla swoich. Z Brzeska piszą nam: Powiatowe miasto Brzesko potrzebuje zaraz zdolnej i sumiennej krawczyni, którąby tam zechciała osiąść na stałe. Inteligencyi jest dużo — a brak dobrej krawczyni daje się bardzo odczuwać. Osoba fachowo wykształcona ma powodzenie zapewnione.

— **Nekrologia.** O. Mikołaj Czeczot rodem z Gojżewo na Litwie, Kapucyn, zmarł dnia 27 bm. w klasztorze OO. Kapucynów w Rozwadowie licząc lat 86, w 48 roku życia zakonnego a 43 kapłaństwa. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 1 marca br. w Rozwadowie.

— **Kronika lwowska.** (Kor. wł.) Śledztwo w sprawie rozpuszczonych w niedzielę na wolną stopę studentów ruskich ma zostać ukończonem w sobotę 2 marca, poczem akta oddane zostaną prokuratoryi. Stanie się to w tym razie, jeżeli do tej rozprawy nie zostaną wciągnięci studenci, wezwani przez sąd, którzy się dotychczas nie stawili.

Przypuszczają, że akt oskarżenia wygotowanym zostanie w połowie marca, tak, że rozprawa odbyć by się mogła najpóźniej po świętach Wielkanocnych. Dotychczas nikt nie postawił wniosku na delegację sądu pozagalicyjskiego, ze strony oskarżonych nie ma już teraz wielkiej co do tego chęci i jest prawdopodobnem, że prokuratorja lwowska postawi taki wniosek.

Delegacja sądu wiedeńskiego lub też innego w prowincjach niemieckich, byłaby już dlatego możliwą, ponieważ wszyscy oskarżeni i świadkowie z wyjątkiem dwóch z pod zaboru rosyjskiego władają językiem niemieckim.

Profesorowie uniwersytetu lwowskiego zamierzają wydać enuncyacyę w sprawie polskości uniwersytetu lwowskiego. Do tej enuncyacyi widzą się profesorowie zmuszeni wobec oszczerstw, rozsiewanych przez inspirowaną prasę obcą i oczywistej presyi, wywieranej przez pewne koła w celu zbałamucenia opinii publicznej.

W kościele OO. Zmartwychwstańców, popełniono onegdaj ohydne świętokradztwo. Do tabernaculum przedostał się jakiś złodziej i w chwili, gdy nikt na niego nie zwracał uwagi, zabrał złoty kielich z hostyą św., kielich był złocony. Na podstawie t. zw. kupie kielicha były cztery emaljowane wizerunki świętych. Złodziej skradł także obok leżącą złoconą puszkę. Sprawcy nie wyśledzono.

W domu przy ulicy Karmelickiej 8 wypiła onegdaj pewna młoda służąca sporą ilość roztczynu z zapałek fosforowych, chcąc otruć się wskutek zawodu miłosnego. W parę godzin później urzędnik N., zamieszkały przy ul. Śnieżnej l. 7, wypił w zamiarze samobójczym dozę amoniaku. Rychła pomoc pogotowia ratunkowego uratowała desperatów.

Telegramy.

Kredyty na kolonię w Afryce.

Berlin. Sztab wielki armii przedłożył parlamentowi memorjał o przebiegu powstania w południowo-zachodniej Afryce. Memoryał daje obraz operacyi wojskowych od miesiąca listopada roku ubiegłego i zaznacza, że dalsze obniżenie liczby wojsk może tylko nastąpić powoli. Zapowiedziane zmniejszenie wojsk o 7.400 ludzi, po koniec roku 1906 dochodzi do najostatniejszych granic.

Darowanie reszty kary.

Wiedeń. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz darował 29 więźniom resztę kary, w tem 4 więźniom z męskiego zakładu karnego w Stanisławowie i 1 w żeńskim zakł. karn. we Lowwie.

Mianowanie.

Wiedeń. Minister sprawiedliwości zamianował tytularnego sekretarza sądowego dra Jana Szwarzenberga-Czernego sekretarzem przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie.

Sprawy wojskowe.

Wiedeń. „Dziennik rozp. wojsk." ogłasza postanowienia o zakładach sanitarnych obrony krajowej, oraz organiczne postanawienia dla korpusu oficerskiego obrony krajowej.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt. (Węg, Biuro kor.) Ministrowie Wekerle, Kossuth i Daranyi, oraz sekretarze stanu Popowich, Szterenyi i Necessyi wyjechali wczoraj do Wiednia.

Mieszkania dla robotników rolnych.

Budapeszt. Ministerstwo rolnictwa wygotowało dla sejmu projekt ustawy o wybudowanie 10,000 domków dla robotników rolnych. Domki te zbudowane być mają przez gminę. Odsetki od kapitału budowlanego, płacić będzie państwo, a poszczególni robotnicy płacić mają od 60 do 80 kor. rocznie, za co po 25 latach domki te staną się ich własnością.

Odrzucenie projektu ref. wyb. w Sejmie morawskim.

Berno morawskie. Po długiej dyskusyi sejm odrzucił wniosek socyalistów, czeskich postępowców i katolicko-narodowych w sprawie zmiany reformy wyborczej do sejmu.

Bierny opór służby kolejowej w Tryeście.

Tryest. Bierny opór służby obu kolei trwa bez przerwy dalej. Pociągi towarowe prawie już nie kursują. Dziś deputacya służby przyjętą będzie w Wiedniu przez ministra kolei i przez dyrekcyę kolei południowej.

Lublana. W ciągu dnia wczorajszego żaden pociąg towarowy z Tryestu tu nie nadszedł.

Kwestja narodowości na Śląsku.

Opawa. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia sejmu śląskiego znajdował się wniosek pos Hrubego o wybór specjalnej komisji dla kwestji narodowościowej. Wnioskodawca zmodyfikował swój wniosek w następujący sposób:

Sejm zechce uchwalić: „Wybiera się specjalną komisję, złożoną z 9 członków, mającą obradować nad stosunkami narodowościowymi i językowymi na Śląsku i nad możliwością pokojowego załatwienia różnic, istniejących na tem polu między narodowościami. Komisja ma wraz z odnośnymi wnioskami zdać sprawę sejmowi. Wybór ma nastąpić bezpośrednio z kurji. Każda kurja wybiera 3 członków".

Na propozycję przewodniczącego postanowiono nad wnioskiem pos. Hrubego obradować łącznie z wnioskiem pos. Bukowsk'yego o przydzielenie spraw narodowościowych i językowych komisji I.

W dyskusji pos. Hruby jeszcze zmodyfikował swój wniosek o tyle, że zażądał przydzielenia sprawy komisji I.

W głosowaniu wniosek przydzielono komisji I, którą na wniosek pos. Hrubego uchwalono powiększyć o jednego Polaka i wybrano do niej pos. Michejdę.

Zamach w Krasnojarsku.

Krasnojarsk. (Pet. aj. tel.). Naczelnik miasta został podczas spaceru na ulicy dwoma strzałami rewolwerowymi zraniony. Sprawca zamachu umknął.

Otwarcie Dumy.

Petersburg. Otwarcie Dumy państwa w dniu 5 marca b. r. poruczonem zostanie wiceprezydentowi Rady państwa Golubewowi.

Przed otwarciem Dumy odbędzie się nabożeństwo. Rada państwa rozpocznie posiedzenie d. 5 marca o godz. 5 po południu.

Chunchuzi.

Charbin. (Pet. aj. tel.). W odległości 30 wiorstna północ od Charbina przyszło do starcia między patrolem kozackim i chunchuzami, przyczem kilkudziesięciu chunchuzów padło lub odniosło rany.

Urzędownie stwierdzono, że rząd chiński wysłał 4000 chińskich żołnieży z jenerałem Ma do okręgu Cziczikar.

Testament Osirisa.

Paryż. Wczoraj otwarto testament bankiera Osirisa. Spadek wynoszący 30 milionów fr. przypada Instytutowi Pasteura. Spadek obejmuje drogie klejnoty i kosztowności. Miastu zapisał Osiris swoje zbiory sztuki.

Projekt ograniczenia zbrojeń.

Londyn. B. Reutera dowiaduje się, że nieuzasadnione są doniesienia jakoby angielski rząd i inne gabinety otrzymały propozycję, aby przed zebraniem się konferencji haskiej, omówić w formalny sposób kwestję, czy nie byłoby możliwem ułożyć plan ograniczenia zbrojeń, na podstawie których to narad przedłożonoby następnie konferencji konkretne wnioski. B. Reutera donosi, że mocarstwa bynajmniej nie dyskutują nad sprawą, czy ograniczenie zbrojeń będzie włączonem do programu najbliższej konferencji haskiej,

Bohaterstwo Stoessla w prawdziwem świetle.

Londyn. „Standard" ogłasza dzisiaj długi wyciąg z tajnych sprawozdań, jakie komendant Portu Artura, jenerał Smyrnow przesłał carowi podczas oblężenia Portu Artura przez Japończyków, w czasie od lutego do grudnia 1904 r. Wyciąg ten zapełnia 4 szpalty wspomnianego dziennika. Wspomniane dokumenta doprowadziły do wdrożenia śledztwa przeciw jenerałowi Stoesslowi i Fockowi, oraz pułkownikowi Reissowi, a zawierają one bardzo obrazowe sprawozdania o przebiegu oblężenia. Smyrnow czyni w nich ciężkie zarzuty Stoesslowi, obwiniając go o tchórzostwo, niedołęstwo, gospodarkę protekcyjną i brak decyzji, co wszystko doprowadziło do poddania Portu Artura, zanim się jeszcze wyczerpały zapasy potrzebne do obrony.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.